Nr. 316. We Lwowie środa dnia 9 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

SEJM.

12-te posiedzenie I-szej sesji VIII-go perj. s. g.

Dyskusja budżetowa.

Do głosu w generalnej dyskusji nad budżetem zapisali się: *contra* pp. Korol, Stapiński, Barwiński, Huryk i Stojałowski; *pro* Milewski, Stadnicki, Rutowski, Rotter i Czaykowski.

Mowa p. Korola.

Pierwszy zabrał głos p. Korol i zaczął podnosić żale na to, jacy ci Rusini w Galicji są biedni, jak ich Polacy uciskają, a odważył się nawet na twierdzenie, które w całej izbie wywołało głosy protestu, iż Rusini są tak samo uciskani (!) w Galicji jak Polacy w Poznańskiem. Kilku przyjaciół p. Korola, zebranych na galerji, dało mu brawo, za co marszałek wezwał ich do przyzwoitego zachowania się.

Dalej w swej przeszło półtrzeciej godziny trwającej mowie, skarżył się p. Korol na nadużycia wyborcze; nie podobają mu się wycieczki włościan polskich ze wschodniej Galicji do Krakowa, nazywa je sztuczną agitacją Polaków, zmierzającą do polonizacji Rusinów obrządku łacińskiego, którzy są zdaniem jego teraz „korennymi Rusinami“. Być może, że kiedyś byli oni Polakami, ale dziś przyjąwszy język ruski i ruskie obyczaje rozpłynęli się w szerokiem morzu ruskiem.

Dalszą część swej mowy poświęcił szkolnictwu i twierdził, że rada szkolna krajowa rozwija w Galicji wschodniej system polinizacyjny. Zarzucał jej, że pomija Rusinów przy obsadzaniu miejsc kierowników w rozmaitych szkołach i seminarjach nauczycielskich. Zarzucał, że nauka języka ruskiego w szkołach średnich jest niedostęczną, a potem wyraził się, że nauka języka polskiego w gimnazjach ruskich jest „strasznem przeciążeniem“ i że wywiera się presje moralne na gimnazjastów ruskich, aby uczyli się języka polskiego.

Również i na polu administracyjnem Rusini jak wywodził p. Korol — są upośledzeni. Demoralizacja i korupcja w urzędach z każdym dniem wzrasta (?!). Najporządniejszy gospodarz w Galicji wschodniej, jeżeli kilka lat pobędzie na wójtowstwie, to tak się zdemoralizuje, że potem prosto go prowadzić do kryminału (p. Stapiński woła: wszędzie tak jest). A demoralizują go tak sami starostowie, którzy skorrumpowanych wójtów potrzebują do przeprowadzania wyborów.

Otóż to wszystko — wywodził p. Korol — podniecać musi antagonizm narodowościowy i dlatego Rusini nie mają zaufania do większości sejmowej i władz krajowych, tembardziej, że zapowiedziane jest ponowne przedłożenie ustawy o włościach rentowych, przeciw której posłowie ruscy już raz zaprotestowali i znowu protestować będą musieli. Wzywa się większość sejmową, aby nie doprowadzała rzeczy do krańców. Kończy oświadczeniem, że Rusini z powyższych powodów nie mają też zaufania do budżetu, w którym potrzeby ekonomiczne ludu ruskiego nie są dostatecznie uwzględnione i dlatego przeciw budżetowi głosować będzie.

Na tem dalszy ciąg dyskusji odroczono do posiedzenia wieczornego.

Złożenie godności członka wydziału kraj.

Marszałek zawiadomił izbę, iż członek wydziału krajowego p. Kazimierz Laskowski wniósł rezygnację z godności członka wydziału krajowego. Wybór w miejsce jego, oraz wybór jednego zastępcy członka wydziału krajowego odbędzie się we czwartek.

(Posiedzenie wieczorne).

Przerwane popołudniu posiedzenie otworzył marszałek na nowo o godzinie $^{3}/_{4}$ na 8 wieczorem. Toczyła się na niem w dalszym ciągu generalna debata nad budżetem.

Mowa p. Milewskiego.

Głos zabrał pierwszy mowca *pro* dr. Milewski i na wstępie podniósł, że obowiązkiem sejmu jest czuwać nad tem, aby równowaga budżetowa nie została zachwiana. Rzecz to nie łatwa, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy trudna sytuacja finansowa kraju wymaga gruntownej i długiej pracy, a sejm nie ma na to czasu i nie może spełnić należycie swego obowiązku, nie z własnej winy, lecz z winy rządu. (Oklaski). Przytem jednak zwraca mowca uwagę na to, że niektórzy mowcy przytaczali tu takie skargi na rozmaitych funkcjonarjuszy rządowych i starostów, że gdyby nawet były prawdziwe, to jeszcze nie należały do debaty budżetowej w sejmie i nie powinno się niemi zabierać sejmowi i tak zbyt szczupło wymierzonego czasu.

Skarżono się tu głośno na ucisk podatkowy. Skargi te są słuszne, a zdaniem mowcy pochodzą i ze złego wykonywania ustaw i z rzeczywistego wzrostu ciężarów podatkowych. To też powinniśmy być ogromnie ostrożni z wszelkiem podwyższaniem ciężarów podatkowych i uchwalać tylko takie wydatki, jakie potrzebne są w celach inwestycyjnych, mogących podnieść siłę podatkową ludności — a zaniechać należy nam wszelkich wydatków, mających na celu tylko jakie nieudałe próby. (Oklaski).

Przechodząc do sprawy ruskiej, rzekł p. Milewski, że nie pojmuje, jak mógł p. Korol posunąć się tak daleko, żeby przyrównywać położenie Rusinów w Galicji, do położenia Polaków pod zaborem pruskim. Chyba p. Korol pragnie, ażeby wrogowie Polaków użyli jego mowy za broń przeciw Polakom.

Mowca, jako rodowity Wielkopolanin, tyle tylko może powiedzieć, że Polacy w Poznańskiem czuliby się bardzo szczęśliwymi, gdyby mieli tyle praw, ile mają Rusini w Galicji. (Brawa).

Co się tyczy zagadnień społecznych, to mowca uznaje ogromną ich doniosłość, ale z drugiej strony trzeba liczyć się z tem, że wszelkie reformy socjalne wymagają dłuższego czasu i gruntownych studjów, a nie mogą być pisane na kolanie. Rząd nie daje sejmom dość czasu do pracy i wymawia się tem, że musi przecie zajmować się sanacją wiedeńskiego parlamentu, bo to rzecz najważniejsza.

Po części jest to słuszne, ale mowca wątpi, czy ta polityka półśrodków, jakiej trzyma się rząd obecny, doprowadzi do skutku i czy w ostatniej chwili nie będzie rząd musiał szukać ratunku w rozszerzeniu kompetencji sejmu, a ograniczeniu kompetencji centralnego parlamentu. Spóźnianie się rządu we wszystkich sprawach, zdaje się w Austrji być chronicznem, to też i krajowemu rządowi nie może mowca oszczędzić zarzutu, że zbyt powolnie załatwia sprawy.

Krótkość sesyj sejmowych przynosi między innemi i tę ogromną szkodę, że daje agitatorom sposobność zarzucania sferom rządzącym, że nic nie robią i utrzymywania ciągłego fermentu w kraju.

Nasz naród ma tylko jedną drogę przed sobą: drogę rozumnego patrjotyzmu. (Brawa.) Należy zszeregować ludzi, zasoby, umysły i serca do wspólnej pracy, a co do jej celów nie powinno być żadnej różnicy zdań. — Mowca nie wątpi, że w tym sejmie jest podostatkiem energji i dobrej woli do spełnienia ważnych zadań, jakie na nim ciężą, obowiązkiem rządu jest dać mu możność pracowania przez zwoływanie sejmu w odpowiednim czasie na dłuższe sesje. (Huczne oklaski.)

Mowa p. Stapińskiego.

P. Stapiński w długiej mowie atakował niezmiernie gwałtownie większość sejmową i zarzucał jej, że rozmyślnie nic nie robi dla ludu, przytem rzekł, że takie postępowanie jest właściwie dziełem t. zw. „Kółka krakowskiego“, ale to stronnictwo składa się przeważnie z profesorów, emerytowanych ministrów, emerytowanych hofratów; tym łatwo jest plany układać i później odjechać do domu; pensje ich będą im w każdym razie wypłacone — ale panowie „Podolacy“, ci t. zw. „breczkosieje“ niech zważą, że ta polityka „Kółka krakowskiego“ na ich skórze równie niepomyślnie się odbija, jak na skórze ludności włościańskiej.

Mówca śmieje się z tego, że p. Milewski uskarża się na to, iż rząd sejmu nie zwołuje. Wy sami — powiada p. Stapiński — jesteście rządem, wy możecie nacisk na rząd wywierać. Niech tylko jeden namiestnik po drugim rezygnuje, niech jeden marszałek po drugim składa swój urząd, niech Koło polskie odmówi poparcia rządowi, wtedy musi was rząd słuchać.

Mówca powołuje się na słowa Stanisława Badeniego o potrzebie wysłuchania skarg i żądań ludu i powiada, że niczem, ani pięknemi mowami, ani apelami, ani żadną pozorną pracą, jak ta była, na którą większość sejmowa zmarnowała obecną kilkunastudniową sesję, lecz tylko pracą w myśl postulatów ludu dźwigniemy ojczyznę.

Mowa p. Stadnickiego.

P. Stadnicki przedewszystkiem odpiera zarzut, uczyniony większości sejmowej przez p. Stapińskiego, jakoby nawet tego krótkiego czasu, który pozostawiony był obradom sejmu, nie wyzyskała i zwraca między innemi uwagę na to, że w czasie tym zgłoszono do laski marszałkowskiej 69 wniosków samoistnych, co z pewnością nie świadczy o „bezrobociu“.

Następnie przechodzi mowca do szczegółowego omówienia najważniejszych działów budżetu, podnosi zwłaszcza te sprawy, które z natury swej są dla kraju nader pilne, a jednak głównie z winy rządu, zalegają. Wskazuje między innemi na cały kompleks spraw regulacyjnych.

Mowca zaleca izbie gorąco rezolucję p. Krainskiego, postawioną przy obradach nad prowizorjum budżetowem, mianowicie, ażeby sejm postawił sobie program gospodarki finansowej na szereg lat.

Po omówieniu licznych działów gospodarki krajowej, rzekł p. Stadnicki, że pragnie przypatrzyć się fizjonomji tego nowo-wybranego sejmu.

Jest więc naprzód stronnictwo konserwatywne, t. z. „wsteczników“. Co do niego, mowca może z całą sumiennością stwierdzić, że z jego to właśnie łona wychodziły wszelkie wnioski, mające na celu przeprowadzenie doniosłych reform ekonomicznych i społecznych.

Jest dalej stronnictwo demokratyczne, które zawsze odznaczało się gorącem sercem dla spraw narodowych i prawdziwym patrjotyzmem. O stronnictwie ludowem na razie mowca nie chce nic powiedzieć; niewątpliwie z czasem dojdzie i ono do równowagi — choć nie pod obecnem kierownictwem — i uzna doniosłość reform, przeprowadzanych przez inne stronnictwa.

Wreszcie zwraca się mowca do posłów narodowości ruskiej i oświadcza, że nie prośbą,

gdyż to nie zgadzałoby się z ich godnością, ani też groźbą, ale pewnem wyrozumieniem, staraniem na wspólnym gruncie realnych potrzeb, z pewnością dojść mogą do tego celu, do którego dojść chcą. (Oklaski.)

Mowa p. Barwińskiego.

P. Barwiński w długiej mowie skarżył się ze swego punktu widzenia na ucisk Rusinów, zarzucał, że zarówno w dziale wydatków na ich wykształcenie i oświaty, jak i w innych działach budżetu Rusini są upośledzeni. Przechodząc do spraw ogólno-krajowych omawiał p. Barwiński niepomyślną sytuację finansową kraju, tudzież emigrację. Radzono wprawdzie wiele nad tą sprawą, mieliśmy ankietę, wydano nawet ustawę mającą na celu ukrócić wybryki ajentów emigracyjnych, ale wszystko to nic nie pomaga, agitacja niezdrowa trwa w dalszym ciągu i niesumienni ajenci wciąż bałamucą lud.

Rząd krajowy powinien, zdaniem mowcy, zabrać się energicznie do tej sprawy. W dalszym ciągu omawiał p. Barwiński obdłużenie własności ziemskiej, zwłaszcza chłopskiej i sprawę włości rentowych. Ustawa o tych włościach, uchwalona w roku zeszłym, była jednym z powodów secesji ruskich posłów. Zarzucano tym posłom, że chcieli urządzić demonstrację, tymczasem pokazało się, że mieli oni rację, że owa ustawa była istotnie zła, skoro najznakomitsi profesorowie prawa uznali, że sprzeciwia się ona postanowieniom kodeksu cywilnego i dlatego nie przedłożono jej do sankcji.

Jednem z gravaminów p. Barwińskiego jest to, że namiestnik nie przestrzega zasady równorzędności obu narodów i nie przemawia w sejmie po rusku, tylko po polsku. A jednak ruski język zasługuje na to, by go szanowano, bo język to stary, mający piękną historję.

Po przemówieniu p. Barwińskiego zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 12½ w nocy i naznaczył następne na dziś, na godzinę 10tą rano.

Kronika sejmowa.

Wnioski i interpelacje. Na wczorajszem posiedzeniu odczytano wnioski:

p. Szajera o zniesienie notarjatów w Galicji, tegoż o budowę linii kolejowej Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Rozwadów

p. Rutowskiego o wezwanie wydziału krajowego do przedłożenia ustawy parcelacyjnej.

oraz odczytano interpelacje:

p. Zdzisława br. Tarnowskiego w sprawie nieprzedłożenia do sankcji uchwały Sejmu nadającej gminie Nadbrzezie prawo poboru opłat od przewozu na Wiśle między Nadbrzeziem, a Sandomierzem

p. Mogilnickiego w sprawie okólnika starostwa tarnopolskiego z powodu strejków rolnych wydanego

i p. Szajera w sprawie napaści węgierskich na weterynarzy galicyjskich.

* * *

Komisja budżetowa załatwiła wczoraj na podstawie referatu p. Paszkowskiego, sprawę subwencjonowania budowy schroniska dla nauczycielek we Lwowie. Uchwalono na ten cel wyznaczyć roczną subwencję po 2.000 kor. przez lat 20 począwszy od r. 1903.

Na wniosek p. St. Badeniego, uchwalono udzielić gwarancji kraju dla pożyczki 400.000 kor. zaciągnąć się mającej przez gm. Zakopane na cele inwestycyjne.

* * *

Komisja kolejowa zastanawiała się wczoraj jeszcze raz nad sprawą poparcia przez kraj budowy koleji Lwów-Winniki-Podhajce. W następstwie starań, poczynionych przez reprezentację m. Lwowa, a w szczególności wskutek przedstawienia osobnej deputacji pod przewodnictwem p. prezydenta Małachowskiego, uchwaliła komisja kolejowa do swych pierwotnych wniosków dodatkową rezolucję, polecającą wydziałowi krajowemu, by przy wyborze trasy projektowanej koleji Lwów-Podhajce starał się uwzględnić życzenia miasta Lwowa, o ile na to środki wystarczą i o ile to będzie zgodnem z interesami finansowymi i ekonomicznymi kraju.

* * *

Nagle wnioski zgłosili pp. Mogilnicki w sprawie odwrócenia łożyska Łomnicy, ks. Lubomirski o zapomogę dla gminy Makowa z powodu klęski powodzi, a p. Korol o zapomogę dla gminy Kulawy pow. żółkiewskiego.

Z sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.)

Sejm morawski.

Berno moraw. 9 lipca W sejmie postawił p. Kudła wniosek o używaniu obu języków krajowych przy morawskim wydziale krajowym, oraz w urzędach i zakładach krajowych.

Sejm dalmacki.

Zadar 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wnosił p. Smodlaka interpelację w sprawie zakazu używania chorągwi trójkolorowej z herbem chorwackim.

Podczas interpelacji p. Salviego (włoski autonomista) w sprawie stronniczego postępowania policji w Splicie względem członków stronnictwa mowcy, usiłowali Chorwaci przez krzyk i wrzawę przeszkodzić odczytaniu interpelacji.

P. Bianchini postawił wniosek o wydanie zakazu przyjmowania dzieci do prywatnych szkół, w których język wykładowy za inny, niż język ojczysty dziecka.

Następnie przyjęto jednogłośnie wniosek Prodana w sprawie uznania jako święto dnia św. Cyryla i Metodego.

Sejm tyrolski.

Insbruk 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniósł rząd projekt ustawy w sprawie zwalczania pellagry. Reprezentant rządu zawiadomił, że dziś wniesione będzie przedłożenie projektu ustawy w sprawie uregulowania płac i pensyj nauczycieli.

Choroba króla Edwarda VII.

(*Telegr. „Dzien. Pol."*)

Londyn 9 lipca. Wobec pogłosek, że król zamierza pojechać do Karlsbadu, dowiaduje się Biuro Reutera, na zapytanie w pałacu, że aż do zupełnego wyzdrowienia króla nie podobna ustanowić planu podróży królewskiej.

Londyn 9 lipca. Król sam prze do rychłej koronacji. Możliwem jest, że król na krótki czas uda się na przejażdżkę na swym jachcie, ale przed koronacją nie opuści Londynu na czas dłuższy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń 9 lipca. *Deutschnationale Correspondenz* donosi, że rada państwa zwołaną będzie między 22 a 28 września. Z początku więc września będą jeszcze obradowały niektóre sejmy, a między nimi i czeski; w tym czasie rozpocznie się akcja ugodowa czesko-niemiecka. Rząd przedłoży obu narodom pewne punkty, wyjęte z całego kompleksu kwestyj ugodowych do zaopinjowania, a na podstawie wydanych opinij, wniesie odpowiednie przedłożenie, lub też załatwi niektóre życzenia w drodze rozporządzenia administracyjnego.

Ta sama korespondencja donosi dalej, że w budżecie na r. 1903 rząd uwzględni już przyszłą ugodę, a mianowicie w budżecie ministerstwa oświaty.

Dr. Koerber o ugodzie czesko-niemieckiej.

Praga 9 lipca. *Hlas Naroda* donosi, że prezydent gab. dr. Koerber w rozmowie z pewnym mężem stanu wyraził się, że ugoda z Węgrami nie daje mu wiele pracy, gdyż jest tak przygotowany, iż każdej chwili może podjąć rokowania. Więcej pracy daje mu ugoda czesko-niemiecka. Są teraz ludzie, którzy dawniej łamali sobie karki za zniesieniem rozporządzeń językowych, a dziś zgodziliby się na zaprowadzenie języka czeskiego w służbie wewnętrznej, gdyby się to stać mogło bez hałasu.

Sprawa ugody austro-węgierskiej.

Budapeszt 9 lipca. W izbie handlowej prezydent, w odpowiedzi na interpelację Barosa oświadczył, że skutkiem zwłoki w rokowaniach ugodowych, zwiększa się stagnacja w handlu i wzmaga się wrogie usposobienie kół austrjackich przeciw Węgrom. W obecnej chwili byłoby odpowiedniem, ażeby izba tą sprawą się nie zajmowała; prezydent jednak zgadza się na wniosek Barosa, ażeby w razie krytycznym zwołano natychmiast posiedzenie izby.

Choroba Chamberlaina.

Londyn 9 lipca. Wydany wczoraj ze szpitala biuletyn o stanie zdrowia Chamberlaina stwierdza, iż powrót do zdrowia czyni bardzo dobre postępy. Chamberlain spędził noc bardzo dobrze, ale potrzebuje jeszcze absolutnego spokoju i dlatego pozostanie jeszcze w szpitalu.

Londyn 9 lipca. Biuro Reutera donosi, że Chamberlaina zatrzymano dlatego w szpitalu, iż uważano to za jedyny środek ostrożności, aby usunąć ministra od czynności urzędowych, czego lekarze w interesie jego zdrowia stanowczo się domagali. Chamberlain natychmiast poddał się tym zarządzeniom.

Londyn 9 lipca. Chamberlain zawiadomił instytut kolonialny, że wskutek swej choroby, nie będzie mógł przewodniczyć na wielkim koronacyjnym bankiecie państwowym, który się ma odbyć dnia 11 b. m. w Guildhall. Również postanowiono nie odbywać w tym tygodniu konferencyj premierów kolonij brytyjskich.

Londyn 9 lipca. Minister kolonij Chamberlain przepędził noc dobrze; polepszenie w stanie zdrowia ministra postępuje.

Podróż króla włoskiego do Petersburga.

Rzym 9 lipca. Król pojedzie przez Weronę, Insbruk, Monachium, Hallę, Poznań, Gąbin do Petersburga — i według *Tribuny* przyjedzie tam 14 bm. Minister Prinetti odjechał wczoraj do Werony, a jutro odjedzie do Rosji.

Bojkot polski.

Wiedeń 9 lipca. Nadeszła tu wiadomość z Poznania, że komitet, do którego należą najwybitniejsi przywódcy polskiej szlachty, postanowił w najbliższym sezonie zimowym nie wziąć żadnego udziału w berlińskich dworskich uroczystościach i balach.

Oszustwo Humbertów.

Bruksela 9 lipca. Do tutejszych dzienników donoszą, że rodzina Humbertów od czasu swej ucieczki aż do ostatnich dni bawiła w Belgji, a mianowicie w Ostendzie i w mieście Lonvers. Policjanci francuscy kręcili się około Humbertów, ale nie dokonali aresztowania. Obecnie Humbertowie znikli niewiadomo gdzie.

Mianowania.

Wiedeń 9 lipca Minister oświaty mianował członkami korespondentami instytutu archeologicznego dra Leona Sternbacha, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i dra Józefa Strzygowskiego, prof. uniwersytetu w Gracu.

Ze sfer sądowych.

Wiedeń 9 lipca. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego, Jana Bibro, w Oświęcimie, radcą sądowym i kierownikiem sądu tamże Przeniósł sędziego powiatowego, Stanisława Bugajskiego, z Sokołowa do Leszek i zamianował adjunkta, Andrzeja Rajskiego, w Chrzanowie, sędzią powiatowym w Sokołowie; przeniósł sekretarza sądu, Wiktora Rollego, z Leżajska do Tarnowa i zamianował adjunkta, Aleksandra Zająca, w Kalwarji, sekretarzem sądu w Leżajsku

Teatr ludowy w Krakowie.

Kraków 9 lipca. Sekcja skarbowa rady miejskiej uchwaliła przedłożyć radzie wniosek o udzielenie teatrowi ludowemu pod dyrekcją Zawadzkiego subwencji 2000 koron.

Kartel naftowy.

Wiedeń 9 lipca. Wczoraj odbyła się tu konferencja firm naftowych austrjackich w sprawie zawarcia kartelu. Konferencja ta nie dała rezultatu. Rokowania atoli nie zostały jeszcze zerwane.

Pożyczka bułgarska.

Sofja 9 lipca. Sobranie przyjęło 111 głosami przeciw 4 przedłożenie o pożyczce.

Konwersja renty francuskiej.

Paryż 9 lipca. Rada gabinetowa upoważniła ministra skarbu Rouviera, aby wniósł projekt ustawy o konwersji 3½-procentowej renty na 3 procentową. Rouvier będzie miał, na podstawie dokonanych obliczeń, po przeprowadzeniu konwersji, 32 miljonów franków do rozporządzenia.

Paryż 9 lipca. Izba przyjęła 475 głosami

przeciw 4 przedłożenie w sprawie konwersji $3^1/_2$ % renty na 3 %.

Cholera.

Petersburg 9 lipca. Miasto Charbin w Mandżurji, ogłoszono urzędownie jako zarażone cholerą.

Burze.

Madryt 9 lipca. W prowincji Lugo, srożyła się burza z gradem Grad leżał warstwą na metr grubą. Wiele osób jest ranionych, a bardzo wiele sztuk bydła zginęło. Z innych prowincyj donoszą również o gwałtownych burzach, które wyrządziły znaczne szkody.

Pożar.

Celowiec 9 lipca. W miejscowości Katczany, w dolinie Gail, w Karyntji, wybuchł wczoraj pożar i zniszczył połowę miejscowości.

Kapsztad 9 lipca. Parlament zwołano na 20 sierpnia

Paryż 9 lipca Na wczorajszej radzie gabinetowej, minister spraw zagranicznych, p. Delcassé, zawiadomił swych kolegów o doskonałem wszędzie przyjęciu jego oświadczenia w izbie deputowanych, w sprawie stosunków francusko-włoskich

---

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 9 lipca.

W sali ratuszowej: Posiedzenie komitetu rocznicy grunwaldzkiej Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

„Capstrzyk" orkiestry wojskowej. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Teatr miejski: „Zimowa opowieść", dramat. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (9): Cyryla biskupa. Strashota. — (26): Dawyda Ftes. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 53.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepło + 1?° R. Pochmurno.

Prezesem Komitetu centralnego wyborczego w miejsce ks. Andrzeja Lubomirskiego, który ustąpił, wybrany został wczoraj jednogłośnie hr. Wojciech Dzieduszycki.

Za duszę śp. Edmunda Mochnackiego, odbędą się msze żałobne w piątek, tj. 11 o godzinie 9 rano w kościele katedralnym ormiańskim, na które to nabożeństwo zapraszają wdowa z córką i wnukami znajomych i pobożnych chrześcjan.

Niesłusznie aresztowany. Na placu Krakowskim sprzedawał wczoraj jakiś ubogo ubrany człowiek parę lakierowanych męskich bucików. Ponieważ wyglądał podejrzanie, aresztowano go i sprowadzono na inspekcję policyjną, gdzie zeznał, że buciki te są jego własnością, sprzedawał je zaś, gdyż nie ma żyć z czego. Nie uwierzono mu i przeprowadzo rewizję na jego osobie i w jego mieszkaniu. Rewizja dała niespodziewany rezultat, gdyż skonstatowano, że aresztant posiada srebrny zegarek, pugilares z 86 koronami, 2 kufry wypełnione książkami i bielizną, książkę Kasy oszczędności na 50 koron, a prócz tego złożonych ma u majstra stolarskiego Hornunga, u którego pracował, 1200 koron gotówki. Wszystko to ów aresztowany nie skradł, jak w pierwszej chwili sądzono, ale zapracował uczciwie i wobec tego puszczono go na wolność. Nazywa się ten człowiek Andrzej Datkun.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 lipca. **(Targ na nierogaciznę).** Spędzono sztuk 12.013, które płacono prima od 96 do 98, wyjątkowo —, średnie i stare od 86 do 94, lekkie od 80 do 84, prosięta od 70 de 92 halerzy za kilogram żywej wagi.

Wiedeń 8 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 669 50, Akcje węg. Zakł. kred. 698·—, Akcje Anglobanku 278·50 Akcje Unionbanku 533 — Akcje Laenderbanku 416·50, Akcje Bankverein 452 —, Akcje Bodencredit 906·—, Akcje Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw, 699·50, Akcje kolei połudn. 64·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 449 —, Akcje kolei Północnej 5740 Akcje kolei Czerniowieckiej 566 —. Akcje Alpiny 400·50, Akcje Rima Muranji 499·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1555·—, Akcje fabryki broni 333 —, Akcje tureckie tytoniowe 293·50, Oblig. węg. indemn. —·—, Renta majowa 101·65 Austr. renta koron. 99·65, Węgierska renta koron. 97·65, 4 i pół listy Tow. kred. ziemsk. 96·80 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99 50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·35 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·05, Losy tureckie 107 50 Marki 117·35, Ruble 252 —.

Wiedeń 8 lipca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·50. Pożyczka serbska pr. po 100 fr. 3 proc. 84·10; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 106 75 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 19·35; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k. 88 —; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 82 50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—; Ofen 40 zł 190 —; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·50; Losy arcyks. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—; Salma 40 zł. m. k. 233·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 75·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 423·—.

Wiedeń 8 lipca (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 16·45 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 8 20 do —·—. Tendencja bez zmiany

---

wadzeni do rozpaczy nieznośnem gorącem, jakie wydzielały rozpalone mury przy placu Szczepańskim.

Hr. Skorupka, ówczesny dyrektor teatru krakowskiego, wybudował już w jesieni poprzedniego roku arenę w Krynicy i dnia 2 lipca 1871 powiózł cały personal do tej królowej naszych zdrowisk.

Dziś jedzie przeciętny śmiertelnik wygodnie, chociażby nawet II klasą do samej Muszyny, a owych 10 kilometrów konnej podróży do Krynicy przebywa śpiewając walca z Bociana — ale przed 30 laty nikomu się nawet nie śniło o kolei żelaznej w zabite deskami strony sądeczyzny.

Panie powozami a panicze zwykłymi wózkami góralskimi, które sprowadzono na ten cel z pod Sącza, musieli odbyć tę wędrówkę ludów.

Ale co znaczy niewygoda i dwudniowa jazda dla wesołej dziatwy Melpomeny? nawet z najgorętszych przeciwności umie wykrzesać zapas humoru, który podtrzymuje ducha i urozmaica trudy przedsięwzięcia.

Rozlokowała się rzesza aktorska na wozach i powózkach w przeplatanego i jazda przez Podgórze, Wieliczkę itd. na miejsce przeznaczenia.

Dniem poprzód wysłano sekretarza w charakterze kwatermistrza, żeby na pewnych etapach zabezpieczył nam pożywioł i legowiska na nocleg.

W Gdowie przypadł obiad.

Wjeżdżamy w rogatki brudnej mieściny, zamieszkałej przez brać mojżeszowego wyznania i na samym wstępie napotykamy cały tłum pejsatych obywateli grodu, który na wieść o najeździe kilkudziesięciu naraz osób wyruszył za miasto pobudzony ciekawością i niezwykłem zdarzeniem, jakiego od bohaterskiego zwycięstwa Benedeka pod murami Gdowa, nie zapisały w swych annalach dzieje tego miasta.

Otoczeni takim tłumem brudnych i rozczochranych niewiast, napierani przez bosych i odartych buchrow, którzy

Działy się także rzeczy, które wprost mogły tylko obrazić publiczność.

I tak pewnego razu, gdyśby grali „Ojca Perrui", wystąpił w roli dyżurnego oficera policji historyczny Sikorski.

Mundurowy surdut dostał z garderoby, ale dolne czarne ubranie powinien był mieć swoje.

Zbywało mu niestety na tem akcesorjum, więc musiał się ratować sprytem, a ponieważ wypadkiem Krajewski podał ten artykuł garderobiany tylko w jednym egzemplarzu co prawda, ale właśnie czarnego koloru, zapolował Sikorski na tę cudzą własność i kiedy Krajewski strojny w garnitur kostjumowy wygrywał już na scenie, ściągnął Sikorski z kołka czarne jego *inexprimable*, piorunem wtłoczył się w nie i gotów do wejścia na scenę stanął za kulisami.

— Pan Sikorski! szepnął inspicjent i miarowym krokiem wchodzi oficer dyżurny, zdaje raport, robi wojskowy zwrot „lewo w tył!"... schodzi ze sceny... a w całym amfiteatrze wybucha homeryczny śmiech, pomięszany z mniej pochlebnemi wyrazami oburzenia.

Za chwilę drugie wejście Sikorskiego, ten sam śmiech i sarkanie... trzeci wchód... wreszcie zauważa Sulikowski niezwykłe to zachowanie się publiczności, staje w kulisie, patrzy uważnie po scenie i kiedy Sikorski zwrócił się do wyjścia po któryś już raz... chwyta się dyrektor za głowę i rzuciwszy prawie pełnym głosem jedyne słowo:

— A to złodziej!

Biegnie naokoło, chwyta nieszczęsnego Sikorę za barki i rzuca nim w drugi kąt sali.

I cóż się stało.

Ubrawszy cudzą garderobę z gorączkowym pośpiechem, nie zauważył biedny Sikorski, że była ona defektowną co z pod króciótkiego munduru wystąpiło w całej okazałości, a dwa białe punkta pokaźnej wielkości na czarnem tle odwrotnej

— **Berlin** 8 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·60, Staatsbahny 149·75, Disconto Comandit 185·—, Berlińskie Tow. handl. 156·30, Laura 198·70, Bochumery 190·20, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 175·25, Kolej morza Śródziemnego 84·70, Kolej Meridionalna 123·60, Losy tureckie 112·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 169·75, Kolej Marienburg-Mławka 70·—, Konsolidation 329·70, Lombardy 17·25, Kolej Henry 97·40, Niemiecki bank narodowy 114·75, Kanada Profered 132·10; Akcje żeglugi hamburskiej 106·—.

— **Berlin** 8 lipca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 lipca. Austr. kredyty 210·25; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 185·40; Alpiny —·—.

— **Paryż** 8 lipca. 3% renta 101·67; mąka 31·05.

NEKROLOGJA.

†

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

OLGI z Golczewskich BUCHELTOWEJ

żony adjunkta sądowego

odbędzie się w piątek dnia 11. lipca b. r. o godzinie 8-mej rano

w kościele OO. Bernardynów

na które stroskany mąż, matka i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

strony medalu zbyt jaskrawo odbijały, żeby nie wywołać naturalnego objawu i wesołości i oburzenia wśród widzów.

Biedną Monikowską przywożono do teatru, bo z powodu reumatyzmu nie mogła chodzić i jak usadzono raz na scenie tak całą swoją rolę odegrała siedząco aż do końca.

I repertuarz nasz nie dostrajał się do wymogów publiczności wielko-miejskiej, której nie imponowali Rinaldo-Rinaldini ani Massaro-Massaroni a co się ruszyło ze sztuk o lekkim chociażby pokroju salonowym... pożal się Boże jak to było grane...

Ku końcowi miesiąca spadła frekwencja publiczności do kilkunastu osób, tak, że często dochód nie pokrywał wieczornych wydatków i na marki nic nie zostało.

Bieda zaczęła zaglądać drzwiami i oknami a rady na nią nie było, bo skąd wziąć, jeżeli nie dopisywały przedstawiania?

Mnie ratowały kawy z rogalkiem u pana Abramka i w tym właśnie krytycznym czasie otrzymane ryczałtowu honorarjum w ogromnej, jak na ówczesne stosunki, kwocie 8 guldenów.

Zdawało się, że w Krynicy ugrzęźniemy bez możności wyjścia a zbiedzony dyrektor zapowiedział nam, że z następnym tygodniem zaprzestaje grywać i zostawia każdemu wolność rozporządzania sobą.

Getlich Asmodenszek najmniej się kłopotał takim stanem rzeczy.

Za ostatnich kilka szóstek zakupił dwie libry papieru i całemi dniami wypisywał najrozmaitsze wyjątki i różnych poetów polskich. Zapisany arkusz zaopatrywał dedykacją dla Jaśnie Wielmożnego Pana N. N. i szurował pod adresami, zebranymi poprzód, do wybitniejszych gości kąpielowych z ofiarowaniem tej dedykacji od „podupadłego na zdrowiu artysty dramatycznego", który w ten sposób zbiera fundusz na leczenie się.

Żebranina ta musiała mu się nie źle opłacać, bo gdy wszyscy chodzili jak „święci tureccy" pobrząkiwał Asmodeuszek pełną kieszenią szóstaków, nawet szeleścił guldenami, a pił w trójnasób.

W tem rozpaczliwem naszem położeniu zjawia się w Krynicy Stanisław Szczepanowski, rozgłośnej sławy muzyk, a nawet nadworny gitarzysta królowej Izabeli hiszpańskiej.

Ojciec Szczepanowski stał wtenczas u szczytu powodzenia, nic więc dziwnego, że czuł się w mamonie, a dwa koncerta w Krynicy przyniosły mu z górą 700 guldenów.

Artystyczna na wskróś natura o szerokim podkładzie koleżeństwa i wrażliwy na cudzą niedolę jak tylko zauważył nasze położenie, zwołał całą bandę „pod baranka", fundnął kolację z koniakiem i szampanami, dyrektorowi dał tytułem pożyczki 300 guldenów, nadto każdemu z artystów wsunął nieznacznie w łapę po kilkanaście blatów i... uratował sytuację. Za trzy dni wybierał się Szczepanowski do Bardjowa z koncertem, a jakoś mnie sobie upodobał i zaproponował mi, żebym w charakterze sekretarza z nim pojechał.

Uchwyciłem się tej propozycji i rzekłszy dotychczasowym kolegom „bądźcie zdrowi!" wyjechałem z Szczepanowskim, któremu w tej wycieczce towarzyszyła bawiąca podówczas w Krynicy artystyczna trójka: Artur Grottger, Parys Filippi i Andrzej Grabowski.

W jakiś czas potem, gdy Szczepanowski wyjeżdżał za granicę znalazłem się w trupie Łobojki w Jaśle.

III.

Termometr wskazywał stale 24—26 stopni gorąca, słońce prażyło bez miłosierdzia i cóż dziwnego, że teatr świecił pustkami. Kto żyw wymykał z miasta, żeby odetchnąć w cieniu lasów, wypocząć po całorocznych trudach na łonie natury.

Graliśmy przed pustemi ławkami, zniechęceni i dopro-